Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 159 Lwów, sobota 15 lipca 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie	zł 4·50
z dostawą do domu	5·—
na prowincji	5·—
za granicą	8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

O Radku i Ścieżyńskim

BYWAJĄ RÓŻNE SPOTKANIA I POWITANIA

P. Cat. Mackiewicz już uspokoił się nieco w sprawie t. zw. paktu wschodniego. Gotów nawet w tym zakresie zawrzeć pakt z prof. Strońskim, albowiem zgadza się na taką formułę, którą wydrukował on w „Kurjerze Warszawskim":

„Pokój z Niemcami i pokój z Rosją. Jedno i drugie bezpłatnie, bo płacić nie mamy czem i na zbycie nie mamy ani skrawka ziemi, czyli ceną naszą jest tylko pokój za pokój, ale już nie pokój... za „korytarz". Na tych warunkach jedynie dopuszczalnych, tj. status quo (stanu istniejącego), o ile możności, i z Niemcami i z Rosją. — Jeśli nie, to pokój z tym z dwu, który go chce na tych warunkach.

Jest to polityka jasna i rzetelna. Możemy się nią zwracać i ku Rosji i ku Niemcom. Niema obawy niezrozumienia i nieporozumień. Możemy też w obie strony podpisać pakt nieagresji."

Ale ma teraz inne strapienie: oto, że pułkownik Mieczysław Ścieżyński, kierownik „Iskry" asystował p. Radkowi w Gdyni, dokąd go zawiózł samochodem. Wprawdzie obaj są wybitnymi — zdaniem p. M. — dziennikarzami. Ale p. Ścieżyński dzielnie się spisał w legjonach — w momencie, gdy odniósł ciężką ranę, a p. Radek to nie jakiś rodowity Rosjanin; nie pochodzi z nad Wołgi, lecz z Tarnowa — jest uciekinierem do bolszewji. Fetowanie go też ma w sobie coś gorszącego...

Coprawda i p. Rauschning, którego jako „stronę" uroczyście przyjmowano w Warszawie, jest Gdańszczaninem świeżej daty: przeniósł się tam... z Poznania. A p. Mackiewicz podnosił rękę na jego powitanie!

PARADY — PARADKI...

Z p. Radkiem robiono może zawiele ceregieli. Zapewne on sam nie oczekiwał tego, gdyż przyjazd swój do Polski tłumaczył rewizytowaniem p. Miedzińskiego.

Mogła zatem redakcja „Gazety Polskiej" zająć się współredaktorem „Izwiestij", oprowadzać go, obwozić i tak dalej. Ale na gruncie warszawskim istnieje pewna przesada w honorowaniu przyjezdnych, a p. Mackiewiczowi — to z „porządkami domowemi" się nie zgadza.

* * *

Dziwnym trafem złożyło się tak, że obaj ci panowie: Ścieżyński, znany w legjonach pod nazwą Wyżeł-Ścieżyński (w „Kurjerze Poznańskim" nazwano go: Wyżej-Ścieżyński) i p. Sobelsohn-Radek zapoznawali się z dziennikarstwem w „Naprzodzie". Coprawda p. Ścieżyński który przez pewien czas siedział przy naprzodowem biurku podczas wojny — niewiele mógł się wypisać. Prasa znajdowała się wówczas pod obuchem cenzury wojennej.

W biurze cenzorskim gnieździli się wówczas ludzie „zapamiętali" w obronie c. k. monarchji — byle nie na froncie... Chcąc dowieść, jak potrzebni są państwu, armji itd. — wybielali wszystko niemal — poza komunikatami z kwatery głównej — nawet przedruki z pism wiedeńskich, a dla niepoznaki nobili to generalnie, nie pozostawiając ani słówka ze skonfiskowanych artykułów. — W Austrji zaś istniał taki bałagan, że nikt tym „zuchom tylowym" nie zwracał uwagi, że w pobliżu frontu wschodniego wyglądało to, jak walka z żywiołami, zerkającemi ku wschodowi.

Przypominamy te szczegóły nie ze względu na ustalenie rodowodu dziennikarskiego tych panów, lecz jako pewien zbieg okoliczności.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

Sprawa profesorów, którzy przekroczyli 65 lat została pomyślnie załatwiona

Sprawa profesorów Uniw. Jagiellońskiego, którzy przekroczyli 65 rok życia i mieli od 1 sierpnia br. przejść w stan spoczynku, została wreszcie konkretnie załatwiona przez min. oświaty.

Na 18 profesorów w powyższym wieku, zajmujących katedry na różnych wydziałach Uniw. Jagiellońskiego, 16 zatrzymuje swe katedry i będą oni kontynuować w dalszym ciągu wykłady.

Prof. dr. Leon Wachholz (medycyna sądowa), sławny uczony, przechodzi na emeryturę, gdyż nie zatwierdzono przedstawienia Uniw. Jagiell. o przedłużenie jego wykładów.

Prof. dr. Demetrykiewicz na własną prośbę przechodzi w stan spoczynku, zaś co do jednego jeszcze z profesorów nie zapadła decyzja, ale podobno pozostanie w dalszym ciągu na swej katedrze.

—ooo—

Sanacja a kryzys

Można śmiało wyrazić opinję, że nikt w Polsce nie informuje się o stosunkach w kraju na podstawie pism sanacyjnych. Są one — jak jedno z nich wyraziło się — prawdziwem krzywem zwierciadłem tego, co naprawdę się dzieje. Sądząc według nich, byłaby Polska jedynym w świecie krajem, w którym kryzys — tego nie mogą zaprzeczyć — jest, ale daje sobie z nim nietylko radę, lecz nawet w walce z nim odnosi sukcesy.

Z całej plejady pism sanacyjnych rekord pod każdym względem osiąga „Gazeta Polska", która dla wymierzenia ciosu w znienawidzoną opozycję puszcza się na bystre wody twierdzenia, że sanacja zmaga się zwycięsko z kryzysem, podczas gdy opozycja — no, na niej nie zostawia się suchej... notatki. Opozycji doprawdy może być obojętnem, co „Gazeta Polska" o niej wypisuje, przecież każde dziecko polityczne wie, że na tych łamach o opozycji dobrze, nawet objektywnie, pisać nie można.

Nie o to jednak chodzi, co ten organ pisze o opozycji, lecz o to jego stwierdzenie „zwycięskiego" zmagania się z kryzysem. Zapewne, jeżeli się jest organem komorników, jeżeli się poza tem korzysta z rozmaitych beneficjów, wynikających z przynależenia i z obrony sanacji, w takich warunkach można nie odczuwać w całej pełni działania kryzysu, można nawet odczuwać na własnej kieszeni, że nie jest tak źle, jak perfidna opozycja pisze i co miljony ludzi czuje. Jak jednak w rzeczywistości, tj. nie z poza biurka redakcyjnego, wygląda to „zwycięskie" zmaganie się? Chyba jest to może „zwycięstwo" tego rodzaju, że — jak w walce szczurów — ze zmagających się pozostały tylko ogony?

Zdaniem „Gazety Polskiej" zmagamy się zwycięsko z kryzysem, dajemy mu więc pomału radę. Kryzys jest, szeroko biorąc, od roku 1929. — Obecnie mamy połowę r. 1933 — o ile stosunki są obecnie lepsze — w wyniku „zwycięskiego" zmagania się — niż przed 4—5 laty? Czy znajdzie się w Polsce ktokolwiek, poza optymistami na komendę, ktoby zaprzeczył, że właśnie teraz jest gorzej? Odczuwa to skarb państwa, odczuwają to jego przedsiębiorstwa i monopole, odczuwa każdy obywatel na wsi i w mieście, odczuwają masy, a tylko nieliczne i wybrane jednostki mają powód do błogosławieństwa kryzysu, one mogą mówić o „zwycięskiem" z nim zmaganiu się. — Jaki jednak ma to wpływ na położenie ogólne? Chyba z tego, że komuś dzieje się dobrze, nie można wyciągnąć wniosku, że jest naogół dobrze, albo nawet lepiej.

Tak w rzeczywistości wyglądają te „zwycięskie" zmagania się z kryzysem, jeżeli za ich miarę weźmie się obroty płatnicze Polski w latach 1929—1931, dające obraz ruchu gospodarczego (w miljonach złotych):

	1929	1930	1931
ogólny obrót płatniczy	5346	5256	4097
bieżący obrót płatniczy	3696	3490	2566

W przeciągu trzech lat obroty płatnicze (bierzemy ich stronę przychodową) zmniejszyły się o przeszło miljard złotych — to ma być „zwycięstwo"?

Weźmy inny dział życia gospodarczego: budżety państwowe jako wyraz położenia najszerszych sfer, gdyż dziś wszyscy w różnych formach na ten budżet się składają. Od 1929 roku począwszy dochody państwa w wyniku rosnącego zubożenia ludności maleją w następujących rozmiarach (dochody w miljonach złotych):

1929/30	3029
1930/31	2751
1931/32	2262
1932/33	2002

Znowu widzimy na przestrzeni czterech lat spadek dochodów o przeszło miljard złotych, co pociągnęło za sobą naturalnie i zmniejszenie się wydatków, choć nie w tych co przy dochodach rozmiarach — ze znanych względów „prestiżowych".

Era, rozpoczęta w czasach świetnego położenia gospodarczego, doprowadziła dziś do ruiny we wszystkich dziedzinach, wszystkie sfery, wszystkie gałęzi pracujące i zarobkujące. Tak mówią cyfry, nie gołosłowne gadanie, jakiem posługuje się prasa sanacyjna.

ŁÓDŹ

W przededniu wejścia w życie nowej ustawy samorządowej Ministerjum Spraw Wewnętrznych rozwiązało *Radę Miejską* i *Magistrat m. Łodzi*. Ten sam los dotknął jednocześnie Tomaszów Mazowiecki oraz Pabjanice; *Łódź* z natury rzeczy występuje na plan pierwszy.

Motywy rozwiązania podała ajencja *„Iskra"*; komunikaty jej nie należą do dokumentów urzędowych, podlegają więc, jak sądzę, ocenie nawet w dzisiejszych czasach. *„Iskra"* twierdzi, że socjalistyczny samorząd łódzki prowadził gospodarkę niesłychanie rozrzutną, „względy partyjne" decydowały o przyjmowaniu i zatrudnianiu pracowników, opinja publiczna miasta czekała z tęsknotą na... komisarza rządowego w osobie p. *Wojewódzkiego*.

Jeżeli mowa o „opinji" salonów potentatów przemysłu włókienniczego, — *„Iskra"* ma niewątpliwie zupełną słuszność; jeżeli zaś chodzi o nastroje *proletarjatu łódzkiego*, — wystarczy przypomnieć stosunek wzajemny Magistratu i mas robotniczych w dobie ostatniego strajku włókniarzy. Innych faktów — poza tym jednym — przytaczać już nie trzeba.

Argumenty *„Iskry"*, dotyczące rzekomo rozrzutnej, lekkomyślnej i nieodpowiedzialnej gospodarki akuratnie Bronisława *Ziemięckiego*, można śmiało pozostawić na uboczu; i *Ziemięcki*, i jego najbliżsi współpracownicy w samorządzie „polskiego Manchesteru" zdobyli sobie oddawna nazwiska wystarczająco znane w Polsce, by „komunikaty" tego rodzaju zdołały im wyrządzić jakąkolwiek krzywdę. Powstaje zresztą bardzo proste pytanie: jakże to? po *tylu latach* władze nadzorcze *dopiero teraz* zauważyły „rozrzutną" i „partyjną" gospodarkę? toby dziwnie świadczyło o władzach nadzorczych! Co do mnie nie mogę, naturalnie, pisać w imieniu tow. *Ziemięckiego;* nie wątpię jednak, że, gdyby zechciał to mógłby on przeciwstawić twierdzeniom *„Iskry"* wiele innych *dokumentów* naprawdę *urzędowych*.

**

Ale mniejsza o to.

Wszyscy rozumiemy wszak doskonale, że t. zw. względy rzeczowe nie odegrały tu najmniejszej roli. Trudno uważać p. komisarza *Wojewódzkiego* za wzór „fachowej bezpartyjności". Chybaby uznać łatwość przechodzenia z partji do partji za dowód zasadniczo „bezpartyjnego" nastawienia umysłowego. W istocie rzeczy obóz „sanacyjny" uznał za potrzebne i wskazane objąć także i samorząd m. Łodzi. Objąć inaczej, niż w postaci *komisarza rządowego*, nie mógł; zjawił się tedy *komisarz rządowy*. Jest to *„prawo wewnętrznego rozwoju" systemu;* nie umie on znieść form życia prawno - publicznego, nie mieszczących się w jego własnych szczupłych ramach.

Dla nas — ze stanowiska *politycznego* — onegdajsze zarządzenie Ministerjum Spraw Wewnętrznych nie stanowi wcale dramatu. Kierowanie samorządem „miasta bezrobocia i nędzy" nie było z pewnością synekurą ani dla Partji, ani dla ludzi, którzy z Bronisławem *Ziemięckim* na czele wzięli na siebie ten ciężki trud. Uważali oni, że należy trwać na placówce, wyznaczonej im wolą ludności robotniczej i pracowniczej Łodzi. Dotrwali do końca. *Cały* bez reszty *ciężar odpowiedzialności* spada odtąd na barki „sanacji".

**

Niby dalekie, pośrednie echo tej samej w zasadzie „mentalności" obozu „sanacyjnego" zabrzmiała w uszach opinji kraju „uchwała" *ropczyckiego zjazdu powiatowego BBWR.*, „domagająca się od czynników kompe

Nowe programy szkoły powszechnej

uwagi nauczyciela

Zdaniem autorów nowych programów szkół powszechnych dzieło ich opiera się na następujących podstawach: na **psychologicznym** rozwoju dziecka, na uwzględnieniu zagadnień **gospodarczych** warunków **regjonalnych** i na **aktualności**. Psychologiczny rozwój dziecka wyznacza dobór materjału nauczania, czerpanego z najbliższego otoczenia i własnych przeżyć ucznia. Uważny czytelnik nowych programów dostrzeże w nich jednak w nadmiernej ilości **atawizm**, duch starej **przedwojennej** szkoły. Tamta szkoła poświęcała wiele energji dziecka i nauczyciela sprawom dalekim od najbliższego otoczenia. Na lekcjach szkoły w zapadłej, górskiej wiosce zachwycano się miłością „Najjaśniejszego Pana" do dzieci chłopskich, pokazywano obrazki „Najjaśniejszego Pana" prowadzącego pod rękę celebransa w czasie procesji Bożego Ciała. Gdyby chociaż ten „Najjaśniejszy Pan" był w wsi, byłaby podstawa do pogadanki. Bez takiego warunku pogadanki te były nudne, sztuczne i mdłe, podobnie jak i tematy do wypracowań piśmiennych: „Jeden dzień z życia ukochanego monarchy".

Zasadniczym celem nowego programu ma być jednak **wychowanie**. Nauczanie ma być funkcją wychowania a osią nauczania **Polska i jej kultura** w związku z teraźniejszością. W wychowaniu, zdaniem autorów programu, należy młodzieży stawiać przed oczyma **wzory żywe** do naśladowania. W myśl tej zasady pewien życiorys staje się alfą i omegą programu, ale tak samo w myśl tej zasady znaleść się winien wzór chłopa-obywatela, uspołecznionego robotnika, działacza kulturalnego. Wzorów takich w programie **niema**, jest nazwisko **Stanisława Wojciechowskiego**, ale tylko w związku **z ruchem spółdzielczym**. Dążność do poznania Kultury Polski nie mo że opuścić nazwiska sławnego muzyka filantropa w osobie Ignacego Paderewskiego, tembardziej, że w programie nie zapomniano o **Chopinie**. Pierwiastek tak ważny jak obrona kraju związany został z apoteozą żołnierza, nie zapomniano nawet o Korpusie Ochrony Pogranicza. Na pierwszem miejscu obowiązków obywatelskich umieszcza się **posłuszeństwo**. W średniej klasie szkoły powszechnej poświęca się **kilka** punktów programu obowiązkom obywatel. Konstytucja ogranicza się do jednego punktu, za którym następuje natychmiast rok 1926 i zmiana Konstytucji.

Niektóre punkty nowego programu wymagają wyjaśnień. Takim jest data **1905 r.** Nazwiska Stefana **Okrzei**, tak pożądanego ideału dla polskiej młodzieży robotniczej, niestety, nie wymieniono. Czy wrzenie rewolucyjne polskiego proletarjatu należy potraktować, jako poryw do walki o wyzwolenie polityczne i społeczne oraz o godność jednostki i o jej prawa, czy też zwęzić do walki „narodu" z Rosją? Czy należy z młodzieżą odczytywać przemówienia... tow. Ziuka?

**

Po stronie **dodatniej** nowych programów zapisać należy zalecenie zapoznania młodzieży z Ligą Narodów, z kasami spółdzielczemi, tak samo usunięcie balastu literatury XVI i XVIII wieku, a szkoda, że w związku z historją nie wspomniano ani słówkiem o **Żeromskim** i jego „Echach leśnych", o **Strugu** i „Odznace za wierną służbę", chociaż znalazł się **Reymont** z „Ziemią chełmską", lekturą ryzykowną na wschodzie. Tak samo należałoby się spodziewać zamieszczenia zgodnie z dzisiejszą, panującą ideologją, zapoznania młodzieży z postacią króla Bolesława Śmiałego, dążącego do wzmocnienia władzy wykonawczej w Polsce. Wzgląd na wpływy episkopatu zmusił do pominięcia tej postaci.

Tak samo po stronie **dodatniej** nowych programów zapisać należy położenie nacisku, na przyzwyczajanie młodzieży do kultury osobistej, ciała, bielizny, porządku w układaniu zeszytów i książek. Ale przy wychowywaniu zawsze **pamiętać** należy, iż pierwszą cechą życia jest **oddychanie** i dlatego **szkoły powinny być przestronne**, tak samo, jak **mieszkania**; drugą cechą życia jest **pożywienie**, a więc dziecko powinno przychodzić **do szkoły syte** i, naturalnie, w odpowiedniej do pory roku odzieży. A w związku z temi zaleceniami programu, należy budować szkoły, internaty, mieszkania, dać dzieciom całkowite utrzymanie, albo rodzicom ich godne zarobki. Bez tego warunku „zalecenia" szkoły będą **żywem zaprzeczeniem rzeczywistości.**

Wychowuje nietylko szkoła, ale dom, środowisko i inne czynniki. Wychowuje dzisiejsza **pozaoficjalna rzeczywistość polska**. Czy szkoła zamknie dziecku uszy na opowiadania rodziców, „te ciche rodaków rozmowy"? Czy większość rodzin polskich wychowuje swe dzieci w duchu pożądanym przez szkołę?

I dlatego o realizacji nowych programów można powiedzieć to samo, co **Żeromski** w „Syzyfowych pracach": „**Powieje wiatr i dymy rozpłyną się,** aby **ukazał się czysty błękit nieba".**

W. Kotwica.

Przed Kongresem Socjalistycznej Partji Francji

XXX Kongres **Socjalistycznej Partji Francji** rozpoczął się w Paryżu w piątek 14 lipca. Ma on dla nas wszystkich znaczenie bardzo duże, powinien bowiem rozwiązać **spór wewnętrzny** we francuskim ruchu socjalistycznym, spór, który już spowodował szereg ostrych konfliktów.

Formalnie chodzi o kwestję **dyscypliny organizacyjnej**; znaczna większość socjalistycznej grupy parlamentarnej głosowała parokrotnie w Izbie Deputowanych wbrew opinji **Komisji Administracyjnej Partji** (Centralnego Komitetu), występującej w roli interpretatorki uchwał Kongresu poprzedniego w Avignon. **Faktycznie** chodzi, rzecz prosta, o dość głębokie różnice taktyczne.

Istnieją **trzy główne kierunki**; nakreślimy z grubsza treść ich poglądów, wyrażonych we wnioskach, zgłoszonych już na Kongres.

I. GRUPA „ŻYCIA SOCJALISTYCZNEGO" (tow. tow. **Renaudel, Deat, Marquet, M. Roldes** i t. d.).

Niebezpieczeństwo główne — to niebezpieczeństwo faszyzmu, jako prądu międzynarodowego; łączy się z nim niebezpieczeństwo wojny; ruch faszystowski we Francji również jest możliwy; Francja musi stać się międzynarodową ostoją demokracji i wolności; jest to wykonalne tylko wtedy, jeżeli Socjalizm francuski weźmie udział w kierownictwie polityką państwową Republiki; sam tego uczynić w tej chwili nie może; — trzeba więc zdecydować się na stałą współpracę z radykałami socjalnymi, — jako przedstawicielami francuskiego włościaństwa i drobnomieszczaństwa, posłowie, głosując za budżetem, mieli **politycznie** słuszność, bo inaczej upadłby Rząd **Daladier i** mógłby powstać Rząd **prawicy**; wobec tej słuszności **politycznej** przekroczenie **formalne** nie powinno być brane w rachubę.

II. GRUPA „CENTROWA" (tow. tow. **L. Blum, Auriol,** poniekąd **Paul - Faure, Louguet** i t. d.).

Niebezpieczeństwo międzynarodowe faszyzmu jest istotnie kolosalne, ale nie bezpieczeństwo bezpośrednio - francuskie nie jest aż tak groźne, by Partja musiała już teraz, na gwałt, imać się heroicznych środków; Partja ma jeszcze **trochę czasu**; trzeba go zużyć na dalsze wzmocnienie własnych sił; chodzi o to, by ewentualna koalicja z radykałami była nie przyłączeniem się socjalistów do radykałów, ale przyłączeniem się radykałów do Rządu o **kierownictwie** socjalistycznym; rządów radykalnych nie trzeba obalać, ale nie trzeba i angażować się zanadto w ich obronie; proces przesuwania się nastrojów mas włościańskich i drobnomieszczańskich na rzecz Socjalizmu jest w toku; posłowie socjalistyczni, angażując się zbytnio w poparciu dla Rządu **Daladier**, pośrednio hamują ten proces; dlatego Kongres powinien wyrazić większości grupy parlamentarnej ubolewanie w formie bardzo przyjacielskiej.

III. GRUPA „WALKI SOCJALISTYCZNEJ" (tow. tow. **Severac, Żyromski** i t. d.).

Socjalizm musi pozostać ruchem wyłącznie proletarjackim. Tylko wtedy zdoła przeciwstawić się faszyzmowi. — jeżeli nie będzie ulegał wpływom klas z reguły chwiejnych — włościaństwa i drobnomieszczaństwa; kwestja, czy istnieje Rząd radykalny, czy też prawicowy jest dla proletarjatu koniec końców obojętna, przynajmniej drugorzędna; polityka parlamentarna musi być polityką **opozycji bezwzględnej** wobec każdego bez różnicy Rządu burżuazyjnego; jednolity front z komunistami — to jedyne rozumne wyjście, byle... **zmieniła się „mentalność" przywódców komunistycznych;** wobec większości grupy parlamentarnej trzeba zastosować ostre rygory.

**

Tak to wygląda w tej chwili. Czy jest możliwy **rozłam?** Wierzymy, że nie. W każdymbądź razie **wszyscy ludzie odpowiedzialni** w ruchu francuskim uczynią wszystko, co będzie w ich mocy, by do rozłamu nie dopuścić za żadną cenę. Pojedyncze starcia, które nastąpiły dotychczas, jak złożenie mandatu poselskiego przez tow. M. Roldes, jak ustąpienie tow. **Compere - Morel** ze stanowiska szefa administracji **„Populaire'a"** nie oznaczają, rzecz prosta, **rozłamu.**

---

tentnych rozwiązania *Stronnictwa Ludowego".*

Zdolność rozumowania tych ludzi, ich podejście do rzeczywistości polskiej, ich postawa wobec tragicznych zagadnień o historycznem napięciu, —obraca się stale to wszystko dokoła cieniutkiej osi o dwóch biegunach.

Jeden biegun — *powołać komisarza*.

Drugi biegun — *rozwiązać* (samorząd, stronnictwo, zgromadzenie i t. d.).

„Niewielka to mądrość", jak mawiał przed laty *Cavour*, twórca zjednoczenia Włoch.

Mieczysław Niedziałkowski.

Rząd demokratyczny a — inny

Parlament francuski, który obradował przez całe lato, został onegdaj odroczony. Parlament angielski, mimo że w Londynie odbywa się światowa konferencja gospodarcza, obraduje dalej.

Kto zna życie polityczne Europy bodaj z krótkich streszczeń telegraficznych, wie, że zarówno Francja jak i Anglja prowadzą wysoce aktywną politykę zagraniczną, nie zaniedbując przytem innych spraw, wśród których finansowe zajmują nieostatnie miejsce. W obu krajach walczących z deficytem rządy uważają współpracę parlamentu za konieczną, nie żądają od niego nieograniczonych pełnomocnictw, wychodząc ze słusznego założenia, że polityka czy zagraniczna czy finansowa, oparta na przedstawicielstwie ludu, spotyka się z całkiem inną oceną aniżeli polityka samego rządu. A trzeba też dodać, że i we Francji i w Anglji rządy są prawdziwym wyrazem ludu tak, że działa on zawsze jako jego organ wykonawczy i organ zaufania.

Tegoroczne lato przyniosło także w Polsce wielką aktywność rządu w dziedzinie polityki zagranicznej. Wystarczy wskazać na dwa tak doniosłe fakta: akcja przeciw paktowi czterech i podpisanie rozszerzonego paktu o nieagresji z Rosją i szeregiem innych państw. Mówi się nawet, że w tej drugiej sprawie **Polska była motorem**, a w rzeczywistości jej wpływom zawdzięczać należy przystąpienie Rumunji do tej podpisanej w Londynie umowy.

Jest jednak i w tych pomyślnych i koniecznych pociągnięciach jeden ciemny punkt: dzieją się one bez udziału parlamentu, kombinuje i wykańcza się je między Warszawą-Wilnem-Pikiliszkami, podczas gdy gmach przy ul. Wiejskiej i jego konstytucyjni włodarze są zupełnie pominięci, wiedzą o tych doniosłych sprawach tyle, co inni czytelnicy gazet. Nie zachowuje się nawet praktykowanej gdzieindziej formy zastępczej, że rząd bodaj popierającą go większość informuje o swych zamiarach i czynach.

Wiedzą też wszyscy, że i poza polityką zagraniczną jest u nas dziedzina, która — wedle znanego twierdzenia — jest podstawą, na której ta polityka się opiera, mianowicie finanse. Dajcie mi dobre finanse a będę robił dobrą politykę zagraniczną — powiedział jeden z wielkich mężów stanu ubiegłego stulecia i w tym też duchu postępują demokracje zachodnie, gdzie walka z deficytem jest przedmiotem niemniejszej troski niż zapewnienie krajowi bezpieczeństwa. A u nas w tej dziedzinie postępuje się z takąsamą tajemniczością i pewnością siebie, co w polityce zagranicznej. Rząd otrzymał od swej większości budżet wysoce deficytowy i otrzymał rozległe pełnomocnictwa do zwalczania go. Do czego ta walka prowadzi widzimy: każdy miesiąc nowego roku budżetowego wykazuje większy deficyt, a jedynem lekarstwem, które się chorym finansom aplikuje, to — bilety skarbowe z pomocniczym środkiem w postaci bilonu.

W tych warunkach mamy od połowy marca czas bezsejmowy. Te czynniki, od których zwołanie Sejmu zależy, nie okazują do tego najmniejszej ochoty; jeżeli zaś przeciwna strona występuje z taką — narazie w formie nieustalonej — propozycją, spotyka się z odpowiedzią: **kryminał i pies policyjny**. A przytem, poza innemi przyczynami i następstwami, taka polityka jest dla robiących ją conajmniej nierozsądna: przecież w naszych warunkach rząd nie może mieć najmniejszej obawy, aby Sejm dezawuował jego politykę, przeciwnie — spotka go ze strony większości największy sukces w formie nieograniczonych pochwał, niezachwianego zaufania.

Jest jedna walna przyczyna uzasadniająca tę **różnicę między Polską a Francją i Anglją**, różnica polegająca nietyle na brzmieniu konstytucji, ile na jej duchu i wykonaniu. Demokratyczna nasza konstytucja jest conajmniej w tejsamej mierze, co w tamtych krajach, ale nadanie tej pisanej demokracji ducha i życia jest całkiem inne. Dlaczego i jak to się dzieje — czy na to mało byłoby odpowiedzi na tle wydarzeń w erze sanacyjnej?

—ooo—

Okrężna droga biletów skarbowych

Obecnie jest w toku lokowanie drugiej transzy biletów skarbowych w kwocie 125 miljonów. Pierwsza transza w sumie 75 miljonów — podobno — jest już całkowicie ulokowana. Ale gdzie? Zgóry panowała tendencja umieszczenia tych biletów w bankach i Kasach oszczędności, które wobec zamarcia ruchu przemysłowego, handlowego i budowlanego nie miały okazji do lokaty swych kapitałów. O umieszczeniu bonów u ludzi prywatnych chyba nie marzono, bo kto dziś ma pieniądze?

Natomiast liczono na to, że obecnie bilety znajdą większy pokup z tej racji, że ludzie wyzbyli się dolarów i mają gotówkę, zaś 6% od biletów może zachęcić do kupna. Widzimy jednak co innego: bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę lipca wykazuje wzrost stanu zdyskontowanych biletów skarbowych z 11.7 do 47.5 miljonów zł. — w przeciągu jednej dekady wzrost taki jest wielce wymowny. Rezultat jest więc taki, że banki, które — pod „lekkim" naciskiem — nabyły bilety skarbowe — dyskontują je w Banku Polskim, który już pierwszej transzy ma w swym skarbcu blisko dwie trzecie tych biletów, a prawdopodobnie w czasie od 10 do 14 lipca stan ten jeszcze wzrósł.

W ten sposób — jak pisaliśmy jeszcze w marcu br. podczas uchwalania ustawy o biletach — robi się prostą pożyczkę w Banku Polskim pod nazwą biletów skarbowych do publicznej rozsprzedaży. Można i tak, ponieważ „normalny" 100 miljonowy kredyt w Banku Polskim już się wyczerpał.

—ooo—

„Gleichschaltung" Bochni

ROZWIĄZANIE RADY MIEJSKIEJ

(Korespondencja własna)

Bochnia, 13 czerwca.

We środę 12 bm. nastąpiło rozwiązanie bocheńskiej rady miejskiej, oraz wprowadzenie komisarza rządowego i mianowanej rady przybocznej. Przy tej sposobności wygłosił „podzwonne" przewodniczący wydziału powiatowego, a miejscowy starosta p. Fiala, nie szczędząc ostrych przymówek pod adresem tak prezydjum, jakoteż i poszczególnych radnych. Zbytecznem byłoby dodawać, że „ojcowie miasta" w zbożnem skupieniu wysłuchali perory i z potulnością, bez protestu przyjęli do wiadomości gorzkie wywody starościńskie, niezawodnie dla konsekwencyj płynących ze starego polskiego przysłowia: „słuź panu wiernie"...

Bocheńska klasa robotnicza przyjęła wiadomość o rozwiązaniu rady bez wrażenia, stara rada nigdy nie była reprezentantką jej interesów i postulatów, opłakiwać więc zgonu jej nie mamy potrzeby.

Jednakowoż klasa robotnicza rozumie, że rada miejska wybrana przez wyborców, chociaż cenzusowa i kurjalna, w każdym razie reprezentowała czynnik obywatelski, który obecnie został usunięty doszczętnie na rzecz biurokracji, która dostała do rąk cały i wyłączny wpływ na sprawy miejskie.

Dla upozorowania aktu pogrzebania miejscowego samorządu zawieszono 23 czerwca burmistrza i asesora. Przejrzysty ten chwyt wskazywał zgóry na prawdziwe intencje autora. W gruncie rzeczy bowiem chodzi o przeprowadzenie zbliżających się wyborów nowej rady pod „opiekuńczem" okiem komisarza rządowego.

Został też nim **p. Pacula, kapitan W. P. w stanie spoczynku**, orjentujący się podobno w sprawach samorządowych równie gruntownie, jak jego wszechstronnie uzdrowiony mocodawca p. Fiala.

Do „plutonu" komisarskiego odkomenderowani zostali: **p. Zapała**, naczelnik miejscowego sądu grodzkiego; aptekarz Szymanowicz, ex-piastowiec, a obecnie równie gorliwy wielbiciel p. Fiali, jak przed przewrotem majowym był wielbicielem b. ministra Kiernika; **p. Krupa**, znany naszym czytelnikom z autorstwa makaronicznego protestu przeciw miejscowym duchownym; **p. Popiel**, autor pomysłu połączenia obu Kas oszczędności powiatowej i miejskiej „ad maiorem gloriam" Fiali; **p. Wójtowicz**, odznaczony i nie tak dawno upieczony sanator; **p. Dudek**, krawiec damski; p. Skwarczowski Augustyn, prezes miejscowego ZZZ, mogący chyba z sienkiewiczowskim Rochem Kowalskim iść w zawody; wkońcu na okrasę dwaj sanacyjni żydzi pp. W. Greiwer i Freudenheim. — Małe, ale dobrane towarzystwo!

Podobno na najbliższem posiedzeniu tej „rady miejskiej" ma wpłynąć wniosek p. Szymonowicza postawienia pomnika „ojcu miasta" p. Fiali na placu Gazaris w Bochni (roboty koło uporządkowania placu już w toku, zapoczątkowane jeszcze przez starą radę), mówkę okolicznościową wypowiedziałby w tym wypadku p. Wójtowicz, okolicznościowy mówca sanacyjny... **Baczność! Spocznij!**

PRZEGLĄD PRASY

—o—

POŁOŻENIE WSI

„Słowo" wileńskie przynosiło z kresów wschodnich wiadomości, że wszędzie po wsiach i miasteczkach witano posłów z BB radośnie i dziękowano im za ich trudy. Mniej radośnie przedstawia sytuację ludu wiejskiego drugi dziennik sanacyjny „Kurjer Wileński", który pisze:

„Wystarczy przejechać po którymkolwiek z powiatów, jak — dziśnieńskim, brasławskim, mołodeczańskim i zetknąć się z życiem pierwszego lepszego środowiska wiejskiego, żeby wyrobić to przekonanie, że byt większości ludności, żyjącej na roli z pracy rąk własnych, **nie wiele różni się od bytowania tych jednostek w mieście**, które wyciągając rękę proszą o kawałek chleba.

Potrzeba chleba dominuje nad wszelkiemi innemi potrzebami, jak: nauki, leczenia itd. Jeżeli może być mowa o niezadowoleniu z państwowości i administracji polskiej, to jedynym powodem tego jest szerząca się nędza wśród proletarjatu wiejskiego. Naogół wieś na Wileńszczyźnie jest bardzo spokojna, cicha, więcej przeżywa niż okazuje nazewnątrz. Tylko bardzo rzadkie sporadyczne wypadki konfliktów z przedstawicielami władz państwowych, zakłócają spokój w powiatach (ostatnio w mołodeczańskim) symbolicznie zwiastując społeczeństwu, że naogół milcząca wieś, aczkolwiek znosi biedą, to jednak ma prawo do życia i że tego prawa nic przekreślić nie może".

A dalej pisze o ludności wiejskiej:

„Obciążona nadmiarem podatków i świadczeń publicznych, ugina się pod ich ciężarem. Płaszczyzna styczności organów państwowych ze wsią skurczyła się znacznie, ograniczając się do izb skarbowych, sekwestratorów, komorników i aparatu ogólno-administracyjnego gmin i starostw".

Dwie ofiary Tatr

Dnia 12 bm. zaalarmowano tatrzańskie pogotowie ratunkowe w Zakopanem telefonem ze schroniska w Roztoce, iż po stronie czeskiej w okolicy Doliny Kaczej wydarzyła się

KATASTROFA TURYSTYCZNA.

Ekspedycja ratunkowa, która przybyła nad Dolinę Kaczą, wypatrzyła lornetkami

DWA CIAŁA TURYSTÓW,

leżące na upłazach nad przepaścią. Katastrofa wydarzyła się w grupie szczytu Złobickiego.

Rozeszły się pogłoski, że pierwszym ze znalezionych turystów **jest Paweł Vogel**, profesor gimnazjalny z Wielkopolski. O ile byłaby to prawda, to taternictwo polskie poniosłoby niepowetowaną szkodę, tracąc jednego z najlepszych taterników młodej generacji. **Drugiego identyczności nie zdołano stwierdzić**, gdyż do ciała jego nie można się dostać na skutek olbrzymich trudności, jakie **przedstawia wejście pionowemi progami**.

* * *

Jak swojego czasu donosiliśmy, **w Tatrach po stronie czeskiej znaleziono**

SZKIELET KOBIETY,

którego identyczności nie zdołano stwierdzić. Przypuszczano, że będą to szczątki zaginionej swego czasu w Tatrach Loti Hirschówny. Matka zaginionej młodej turystki zwróciła się z prośbą o ekspertyzę do prof. dr. Wachholza. Ekspertyza

WYKLUCZYŁA IDENTYCZNOŚĆ

szczątków z osobą zaginionej Hirschówny. Tak więc w dalszym ciągu pozostanie tajemnicą sprawa znalezienia szkieletu ludzkiego w Tatrach po stronie czeskiej.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Gwałtu! rety! masony!

„Mason" jest dla endeka tem samem, czem dla „Nowego Pisma" — „reformista". Endek szuka „masona"; szuka go wszędzie z tęsknotą, z namiętnem pożądaniem, z niecierpliwem oczekiwaniem. Gdyby „masonów" zabrakło, gdyby na dobitkę Hitler wyrżnął jednego pięknego dnia, za zgodą Mussoliniego, wszystkich Żydów na całym świecie, toby endecy umarli z żalu. Nie mieliby poprostu poco żyć. „Masonerja" — to rodzaj malarji; powraca w regularnych odstępach czasu na łamy „teoretycznych" pism narodowo - demokratycznych; później przeskakuje do dzienników, potem do tygodników „popularnych", w końcu do „Rycerza Niepokalanej"; kilka miesięcy — spokój i znowu od początku.

Teraz, akurat w „sezonie ogórkowym", gorączka „masońska" wybuchła epidemicznie. Pierwsze zahuczały grube berty „Myśli Narodowej"; zatrzeszczał karabin maszynowy „Gazety Warszawskiej"; na głuchej prowincji wszelkie „małe psinki" wrzeszczą do chrypki.

Przerażony czytelnik traci orjentację... Wszędzie same „masony"; na prawo na lewo, po środku. Już nie mówię o „Salomonie" Posnerze (ten „Salomon" — to dosłowny elegancki „trick" redakcji „Myśli Narodowej"), ani o Stanisławie (chyba „Szlomie"?) Patku, ani o Leonie (chyba „Lejbie"?) Supińskim; ale—i poza nimi — nawet p. Franciszek Paschalski, skromny, cichy człowiek, taki przecie wobec władzy lojalny, p. Michałowskiego przyjaciel wierny, ks. Żongołłowicza nieomal zakrystjan prywatny — też na prawie „wielkiego mistrza" zaawansował...

I wszystko byłoby jeszcze jako tako, gdyby „Myśl Narodowa" nie zapomniała o najważniejszem; tak nie można! Jak spis, to spis! Porządek musi być! Salomon Posner jest, „Lejba" Supiński jest, a MONSINIORA RATTI niema? Jakże tak? Prawda! on teraz papież, ale w r. 1920 sama ciotka Kapuścińska zaklinała się, że „mason" to on notoryczny i tylko czekał, żeby bolszewicy Warszawę zajęli, bo chciał im koniecznie wszystko osobiście z rozkazu „Wielkiej Loży" pokazać. A Wy, panowie endecy, o papieżu ani mru-mru. Trudno! „rewelacje" powinny być dokładne!

**

„Sezon ogórkowy", a tyle sensacyj! I „masony", i „reformiści", i sufragany, i omętry! A jaki to wszystko chytry naród! Największy „mason" w Polsce — to był wszak wódz narodowej demokracji — Zygmunt Balicki, największy zaś „cyniczny reformista" — to, według komunistów, redaktor „Nowego Pisma", tow. Wiktor Alter. Jakże czytelnik nie ma zatracić orjentacji!

Nowa panama w Gdyni

115 osób poszkodowanych na 10.000 złotych

Na terenie Gdyni grasował w maju i czerwcu niejaki **Jan Horacek**, podający się za dziennikarza, obywatela czeskiego i przedstawiający się, jako delegat poselstwa czeskosłowackiego w Warszawie (co było nieprawdą).

Niewiadomo, jakimi operował argumentami, dość, **że uzyskał od komisarjatu Rządu w Gdyni koncesję na urządzenie w tem mieście wystawy czesko polskiej; od Urzędu Morskiego wydzierżawił teren pod wystawę i budowę hal wystawowych; od Urzędu Budowlanego wreszcie — otrzymał pozwolenie na budowę szeregu objektów wystawowych, na podstawie planu, zaprojektowanego przez Naczelnika Wydziału tegoż Urzędu, p. Berezowskiego.** Kierownictwo budowy wystawy p. **Horacek** oddał w ręce inż. **Andruszkiewiczowi.**

Do pracy zaangażowano szereg urzędników i robotników (26 cieśli, 30 robotników dziennych i 15 woźniców). Przy budowie pracowano 9 dni i wystawę częściowo wykonano. Pozatem Horacek wynajmował stoiska wystawowe kupcom gdyńskim i pobierał zaliczki.

W dn. 22 czerwca Horacek uciekł,— **roboty zostały zatrzymane, a wszystkich pracowników zwolniono bez zapłaty, nie płacąc również dostawcom i t. d.**

Ilość poszkodowanych osób wynosi 115; ogólna suma niezapłaconych należności — zł. 10.000.

**

Przedewszystkiem powstaje pytanie: **na jakiej podstawie Komisarjat Rządu w Gdyni wydał koncesje nieznanemu przybyszowi (i to nawet bez sprawdzenia, kim on jest); na jakiej podstawie Urząd Morski w Gdyni wydzierżawił mu teren pod wystawę?** O ile nam wiadomo, należy to do kompetencji władz wyższych!

A już jeżeli oba te Urzędy **współdziałały** (i to tak wydatnie!) z owym **Horackiem, to teraz oba te Urzędy zobowiązane są pokryć pretensje poszkodowanych wskutek całej tej afery ludzi!!**

A tymczasem zarówno Komisarjat, jak i Urząd Morski **wypierają się teraz wszelkiej odpowiedzialności i niema nikogo, ktoby chciał wziąć na siebie uregulowanie należności!**

Delegat poszkodowanych robotników przyjechał do Warszawy i zwrócił się z memorjałem do Min. Spraw Wewnętrznych, ale tam również mu powiedziano, że **„Komisarjat Rządu w Gdyni nie może odpowiadać za oszustwa" (?!).**— Jakto nie może? **Jeżeli mógł udzielić oszustowi swojej firmy, to teraz obowiązkiem jego jest pokryć wynikłe zobowiązania.**

Załatwienie tego jest sprawą ważną i naglącą.

Watykan i hitleryzm

Wiadomości o treści konkordatu

Niemiecka prasa hitlerowska podaje dość szczegółowe informacje o treści **konkordatu** pomiędzy Watykanem a Rządem „trzeciej Rzeszy"; treść tę ustalił w Rzymie **von Papen**, „wódz" katolicyzmu niemieckiego „z rozkazu wyższej władzy" z kurją papieską.

Według informacyj hitlerowskich — sprawa przedstawia się w skrócie następująco:

1) **Watykan** zgadza się milcząco na likwidację „Centrum" i Bawarskiej Partji Ludowej, innemi słowy, — na likwidację katolickiego ruchu społeczno - politycznego w Niemczech, jako **czynnika samodzielnego;**

2) **Hitler** zobowiązuje się wzamian za to do tego, że „niezależność Kościoła Katolickiego zostanie uszanowana" przez „rewolucję narodową"; w praktyce oznacza to, że **Hitler** nie będzie powoływał „komisarycznych biskupów" tak, jak powołuje teraz „komisarycznych pastorów" w Kościele Ewangielickim, że nie będzie próbował utworzenia „hitlerowsko - katolickiego kościoła narodowego" w Niemczech i t. p.;

3) **Watykan** znowuż zobowiązuje się imieniem niemieckiego duchowieństwa katolickiego, **że powstrzyma się ono od jakiejkolwiek działalności politycznej,**— i bezpośrednio, i pośrednio.

**

Jeżeli prasa hitlerowska niczego nie ukrywa, — mamy do czynienia właściwie z **kapitulacją** Watykanu wobec hitleryzmu. Słuszny w zasadzie postulat, by duchowieństwo nie brało udziału w walkach politycznych, był zawsze dotąd traktowany przez Stolicę papieską, jako „herezja", dopóki... wysuwały go ruchy socjalistyczne i demokratyczne. Dzisiaj, wobec **Hitlera**, Rzym zrezygnował z oporu.

Pozostaje natomiast sprawa inna,— stokroć ważniejsza z punktu widzenia nie **polityki** kurji rzymskiej, ale **religji**, jako takiej. Gwałty, morderstwa, prowokacje t. d. hitleryzmu są rzeczą notorycznie znaną, chociażby z cytowanego przez nas we wtorek listu poufnego hr. **Reventlowa**, nie podejrzanego o żadną przesadę, wrogą obecnemu systemowi rządzenia w Niemczech. W jaki sposób **szczerze wierzący katolicy** będą mogli pogodzić ideę **miłości bliźniego** z „błogosławieństwem apostolskiem" dla **Hitlera, Goeringa i Goebbelsa?** Bywają takie „kompromisy", które równają się **samobójczym ciosom,** wymierzonym we własny fundament ideowo - moralny.

DR. ADAM PRÓCHNIK.

Z niedawnej przeszłości

Zeszyt 18-ty „Niepodległości". Zjazd paryski P. P. S. Związek Walki Czynnej

Najnowszy (18) numer **„Niepodległości"** został poświęcony 25-letniej rocznicy **Związku Walki Czynnej.** Zagadnienia w związku z tem poruszone omówimy poniżej. Dla nas bowiem na czoło owego numeru wysuwa się praca umieszczona skromnie między dokumentami, ale mająca **pierwszorzędne znaczenie** dla historji polskiego Socjalizmu. Oto bowiem tow. **Leon Wasilewski** publikuje znalezione przy porządkowaniu archiwum P. P. S. materjały źródłowe dotyczące zjazdu paryskiego socjalistów polskich z r. 1892, na którym jak wiadomo uchwalono program P. P. S. i zadecydowano stworzenie tej partji drogą połączenia rozbitych dotąd grup socjalistów polskich. Do najważniejszych z tych dokumentów należą protokóły zjazdu, przedstawiające przebieg jego obrad, i uchwały jego w dosłownem brzmieniu, współcześnie bowiem nie wszystkie uchwały uznano, jako nadające się do ogłoszenia.

Zjazd trwał 7 dni. Protokuły owych siedmiodniowych obrad są niestety bardzo lakoniczne i zwięzłe. Protokuł codziennych obrad obejmuje od 100 — 200 wierszy druku. Niemniej można się dzięki nim jako tako orjentować w charakterze toczących się na zjeździe dyskusyj. Dzięki nim i uchwałom zarysowują się przed nami możliwie plastycznie kontury obrazu owego zjazdu, jego charakter ideowy, jego podłoże polityczne. Tow. **Wasilewski** dał temu odpowiednią oprawę naukową, przedstawił wyczerpująco genezę i organizację zjazdu, i przy pomocy analizy historycznej materjału źródłowego odcyfrował bez zarzutu pseudonimy.

Na marginesie pracy tow. **Wasilewskie**go pragnę umieścić kilka uwag. W polskiem wydawnictwie sowieckiem „Z pola walki" w r. 1926 ukazał się znaleziony w papierach b. Departamentu Policji tekst programu, rzekomo uchwalonego na zjeździe paryskim. Z początkiem bowiem roku 1893 szef agentury paryskiej rosyjskiego Departamentu Policji Raczkowski wyjednał u władz francuskich przeprowadzenie rewizji u kilku uczestników zjazdu paryskiego. W rezultacie tej rewizji znaleziono ów program, a także statut Związku Zagr. Socjalistów Polskich i szereg listów pisanych przed i po zjeździe przez kilku uczestników zjazdu. Usłużne władze francuskie udostępniły cały ten plon rewizji rosyjskim czynnikom policyjnym. Dzięki temu historycy sowieccy znaleźli ten materjał w archiwach i ów program opublikowali. Tow. **Wasilewski** w pracy swej korzystał z niego, przyczem uczynił słuszną uwagę, że wartość tego cennego źródła jest przez to umniejszona, że jest to przekład polski, dokonany z tekstu rosyjskiego, który znowu był tłumaczeniem dokonanem z dawnego oryginału polskiego. Otóż do wiadomości **tow. Wasilewskiego** i wszystkich zajmujących się tem zagadnieniem pragnę podać, że rzecz ta była już raz drukowana, a mianowicie w wydawnictwie sprawozdawczem żandarmerji rosyjskiej za lata 1892 — 1893 r.*) Wiadomość ta posiada znaczenie, albowiem 1) wydrukowany tam został nie tylko ów program, ale także i statut Zw. Zagran. Socj. Polskich i korespondencja uczestników zjazdu, o której była wyżej mowa (Perla, Jodki, Abramowskiego i. i.), 2) wydawnictwo to zawiera tekst rosyjski, a więc jest o jedno ogniwo bardziej zbliżone do oryginału, aniżeli tekst „Z pola walki". Wydawnictwo to jest w Warszawie dostępne. Tow. **Wasilewski** ma specjalne wątpliwości z powodu używanego w tekście „Z pola walki" słowa „autonomja". Zaznaczam więc, że tłumaczenie polskie „Z pola walki" jest wierne, albowiem w tekście rosyjskim wydawnictwa żandarmskiego również użyty jest termin „autonomja". Pozostaje jeszcze wątpliwość, czy ów przekład rosyjski z pierwotnego oryginału polskiego nie był zbyt swobodny, ale tej wątpliwości nie jesteśmy w stanie obecnie rozwikłać. Godzi się jednak zaznaczyć, że tłumacz z r. 1893, urzędnik carski, nie był zainteresowanym w przekształceniu oryginału. Mógł być zainteresowanym natomiast tłumacz komunista z r. 1926, ale on, jak widzimy, tego nie uczynił.

Władze policyjne uważały znaleziony przy rewizji dokument za program uchwalony na zjeździe paryskim. Były jednak w błędzie, znany nam bowiem tekst programu paryskiego, jest inny. Tow. **Wasilewski** zupełnie słusznie uważa tekst programu, który dostał się w ręce policji, nie za program uchwalony na zjeździe, ale za projekt przedzjazdowy, ułożony w związku z przygotowaniem zjazdu. Tow. **Wasilewski** wy-

(D. c. n.)

*) XVII Obzor ważniejszich doznanii, proizwodiwszichsia w Żandarmskich Uprawleniach Imperii, po gosudarstwiennym prestupleniam za 1892 i 1893 g. g. Str. 149 — 163 i 241 — 269.

Spożywanie w spokoju owoców zwycięstwa

Hitler ma już dość rewolucji. Co mu po niej, kiedy osiągnął już wszystko, o czem w najśmielszych marzeniach nie śnił? Jest kanclerzem z władzą, jakiej żaden kanclerz przed nim nie miał, jest zupełnie niezawisły od prezydenta i parlamentu, ma w rękach własną siłę zbrojną — pozostaje mu jeszcze do uzyskania połączenie urzędu prezydenta i kanclerza w jednych rękach a i to wobec takiego czy innego końca Hindenburga jest prawdopodobne.

Nic dziwnego, że tak obficie najedzony Hitler chciałby mieć spokój tj. wyjść z okresu permanentnej rewolucji, aby w spokoju używać osiągniętych owoców. Ciągle też gada i gada: rewolucja już się skończyła, teraz przystępujemy do odbudowy, do codziennej zwykłej pracy. Powiedział to przed kilku dniami na wielkiem zgromadzeniu w Dortmundzie, powtórzył na „apelu" kierowników okręgowych swej partji.

O co — poza chęcią spokoju — Hitlerowi chodzi? Opanował on władzę, ma w rękach całą maszynerję państwową, ale nie jest pewny dołów tj. większości tych kilkuset tysięcy uzbrojonych i wyćwiczonych młodych ludzi, po których plecach doszedł do szczytu. Ci ludzie — młodzi i starzy, przywędrowali z innych partyj — są tak naiwni, że biorą na serjo to, co „wódz" głosił wtedy, gdy dopiero piął się do władzy. Nie wiedzą oni, że inaczej się mówi i działa jako kandydat na dyktatora a inaczej, gdy się już nim jest.

W latach walki Hitler sam i jego podkomendni głosili „socjalizm dla głupców" tj. antysemityzm i walkę z kapitalistami. O co Hitlerowi chodziło? Chciał on wielki przemysł utrzymać w strachu przed wywłaszczeniem i brać od niego wielkie pieniądze na organizowanie swych bojówek. Wówczas obowiązywał jeszcze program Federa z pewną ilością frazesów socjalistycznych jako środek wymuszenia na kapitalistach. Dziś sytuacja jest inna: Hitler głosi wolną grę sił, odrzuca ingerencję państwa w życie gospodarcze, woła o poszanowanie dla wielkich talentów gospodarczych, podczas gdy dół ciągle jeszcze wierzy, że teraz — po zrobieniu porządku ze staremi partjami — zacznie się druga rewolucja, rewolucja przeciw kapitałowi, za przedewszystkiem pracą dla bezrobotnych.

Są więc dwa całkiem sprzeczne prądy: z jednej strony Hitler — pacyfikator, z drugiej brunatna masa chcąca zrealizowania tylekroć dawanych im przyrzeczeń. Chodzi im o łup, o przesunięcie własności od kapitalistów starych do nowych, choćby na początek w formie komisarjatów dla przywódców i zarobku dla szeregowców. Mówi się też — w Niemczech naturalnie na ucho o walce toczącej się między „Führerem" a jego pomocnikami, wśród których Goering i Goebbels należą do najradykalniejszych. do zwolenników drugiej rewolucji: antykapitalistycznej.

Na tem tle prasa francuska przynosi sensacyjne wiadomości, których ostatnim sensem jest, że Hitler ma się znajdować pod dozorem czy strażą powyższych dwóch G, czyli że zgotowano mu tensam los, jaki on zgotował Hindenburgowi. O tem, co się właściwie w Niemczech dzieje — dokładnych wiadomości niema. Ale choćby samo powstawanie takich pogłosek świadczy, że zaczyna się okres walk wewnętrznych, które silniej mogą podważyć obecne stosunki niż napór z zewnątrz.

—ooo—

Uczciwsi hitlerowcy buntują się

„Wiener Allgemeine Zeitung" donosi z Berlina, że hr. Reventlow, znany przywódca hitlerowski, wystosował ostatnio list do Hitlera, w którym protestuje przeciw ohydnym metodom szturmówek. Publikowanie tego listu w Niemczech jest oczywiście wzbronione.

List ten brzmi:

„Czcigodny panie kanclerzu i przywódco! Czuję się zobowiązanym do poczynienia następujących przedstawień: prześladowania i znieważania członków związków zawodowych przez S. A. trwają w dalszym ciągu i przybrały rozmiary, które zawierają poważne niebezpieczeństwa różnego rodzaju. Typowy wypadek jest następujący: Odnośni związkowcy, także kobiety są zawlekani do lokali S. A., tam są bici i znieważani częściowo w sposób trudny do opisania. Nierzadko odbiera się im dobytek w ich mieszkaniach. Majątki domów związkowych demoluje się. Często odbiera się także pieniądze, a m. in. oszczędności grup młodocianych. Wszystko to stwarza w tych tygodniach bezmiar nienawiści, którą uważam za wielkie niebezpieczeństwo. abstrahując całkiem od społecznej niesprawiedliwości tego procederu. Wolne związki zawodowe liczą jeszcze w każdym razie 4 miljony członków do których doliczyć trzeba dalsze miljony rodzin. Postępowanie S. A. jest do pewnego stopnia uczuciowo (!!!) zrozumiałe. Jednak miara ta dawno już została przekroczona. Znieważone osoby częściowo uciekają zagranicę pod wpływem gróźb. Pozwalam sobie zwrócić uwagę na jeszcze jeden szczegół. Wicekanclerz von Papen i jego sfery wydają się bardzo zainteresowane temi zajściami, jak również i Reichswehra. Najwidoczniej spodziewają się uzyskać z tego postępowania S. A. atuty przeciw partji narodowo-socjalistycznej. Wkońcu mogłoby do tego dojść, że S. A. wogóle przyzwyczają się do uważania się za „samodzielnie postępujących sędziów".

Wkońcu listu Reventlow apeluje do Hitlera, aby w imię sprawiedliwości i wielkoduszności położył kres temu, co się dzieje.

Cały ten apel jest oczywiście mocno spóźniony. Hr. Reventlow dopiero teraz zdecydował się protestować zresztą bardzo nieśmiało, przeciw temu, co już oddawna do głębi wzburzyło cały świat kulturalny.

LISTY Z KRAJU

—o—

Jedlicze, 13 lipca.

WOJNA KSIĘDZA GRZYBA PRZECIW SOCJALISTOM

„Dom Ojca Mego jest domem modlitwy, a wyście go uczynili jaskinią zbójców". Tym to cytatem biblijnym zaczynamy odpowiedź na ponowne wstrętne napaści ks. Grzyba. W poprzedniej korespondencji bardzo oględnie napiętnowaliśmy jego metody i przypomnieliśmy mu jego obowiązki kapłańskie, dziś zmuszeni jesteśmy w dalszym ciągu zajmować się jego osobą, co wcale nam przyjemności nie sprawia, gdyż jak w poprzedniej korespondencji nadmieniliśmy, za poprzednich proboszczów był pod tym względem spokój zupełny. Lecz jeżeli ks. Grzyb mimo naszego poprzedniego upomnienia, nie zaprzestaje swoich wybryków, a nawet pozwala sobie na gorsze, wobec tego zmusza nas poprostu do bezwzględnej walki z nim, którą konsekwentnie prowadzić będziemy do końca. Otóż po ostatniej korespondencji dnia 15 czerwca w Boże Ciało na rannej mszy, na którą przeważnie chodzi biedniejsza ludność, t. j. chłopi i robotnicy, a przeważnie kobiety, pienił się wprost ze złości za opisanie go w „Naprzodzie", a nawet tak dalece, że pozwolił sobie na szarganie nazwisk ludzi zupełnie niewinnych. Wkońcu zapowiedział, że będzie Boga gorąco prosił, aby zesłał na robotników zemstę, „że będą musieli kapitalistom łapy lizać do końca życia, aby w ten sposób przebłagać Boga i dostać się do królestwa niebieskiego".

A gdzież to przykazanie Boskie, ks. Grzybie? — Gdzie miłość bliźniego? — Zresztą robotnicy już dawno odwykli od lizania łap, a walkę swoją z kapitałem prowadzą znanemi dziś drogami i metodami. Widocznie ks. Grzyb sądzi po sobie, gdyż tutejsi obywatele z udziałem samego szambelana papieskiego czynili starania o innego proboszcza i dopiero z woli „białogłowy" dostał się nam, na nasze nieszczęście ks. Grzyb, — a wiadomo, przecież, że o łaski „białogłowy" nie łatwo się wystarać bez pocałowania ręki.

Innym razem na tak zwanej „dziewiątce", na którą uczęszcza t. zw. „lepsza sfera", wyjechał ks. Grzyb z innej beczki, mianowicie opowiadał, że pewien socjalista chorował ciężko przez 16 lat, a wierzył w Daszyńskiego i Lenina i dopiero jak się nawrócił, to wyzdrowiał. Zapytujemy tedy ks. Grzyba, czy jego poprzednik śp. ks. Bobola, lub ogólnie szanowany śp. ks. Krygowski ze Żręcina, oraz śp. ks. biskup Nowak, też wierzyli w Daszyńskiego i Lenina? — Widocznie tak, gdyż niestety pomarli. Podobne bujdy arabskie mogły znaleść łatwowiernych, gdzieś w zapadłej dziurze, skąd ks. Grzyb przyszedł, albo też w mózgach ogłupiałych dewotek. Jednem słowem, ks. Grzyb zapóźno się urodził. Na zakończenie, na jedno chcemy jeszcze zwrócić uwagę ks. Grzyba, aby nie straszył ciągle, że „otrzepie proch z butów" i pójdzie od nas, bo to właśnie sami parafjanie starają się za wszelką cenę o to, aby im tylko ks. Grzyb tę satysfakcję uczynił. Również zaznaczamy, że jeśli ks. Grzyb nie zaprzestanie podobnej dalszej taktyki, zmuszeni będziemy wiele innych spraw wyciągnąć na światło dzienne. Karol Pilch.

Kazanie ks. Czuja do pustych ław

Czytamy w „Piaście" pokonfiskacyjnym:

W dniu 29 czerwca wygłosił kazanie w kościele parafjalnym w Brzesku poseł ks. Czuj. Mówił o święcie morza, że się nie boimy Hitlera, bo cały naród stoi przy marszałku Piłsudskim, oprócz, chłopów, których nazwał „złotousty" kaznodzieja zbuntowanem chamstwem.

Słysząc te miłością bliźniego przepojone słowa, chamy, zebrane w kościele, istotnie zbuntowały się, opuściły kościół, zostawiając ks. Czuja z garstką dewotek i starych, przygłuchłych dziadków.

Posłując tak długo, zapomniał „nasz rodak" z Borzęcina, z pod słomianej strzechy, że Chrystus najwięcej oburzał się na tych, co z domu modlitwy robią jaskinie zbójców.

Z kraju i ze świata

—o—

GENERALNY DYREKTOR KS. DONNERSMARKA NA WOLNOŚCI ZA KAUCJĄ 80.000 ZŁ. W dn. 13 bm. zwolniony został z więzienia śledczego w Katowicach aresztowany w dn. 1 bm. gen. dyr. huty „Królewskiej", Bernhardt oraz kier. walcowni tejże huty Morcinek. Jak wiadomo, powodem aresztowania obu były niedozwolone manipulacje dokonywane przy dostawach zagranicznych. Obrona kilkakrotnie starała się o uwolnienie ich z więzienia za złożeniem kaucji, jednak bezskutecznie. Dopiero 13 bm. zapadła nagle decyzja zwolnienia ich z więzienia za złożeniem kaucji 80.000 zł. dla Bernhardta, oraz 20.000 zł. za Morcinka. Rozprawa przeciwko wymienionym odbędzie się po wakacjach sądowych.

JESZCZE JEDNA DEFRAUDACJA. Z polecenia prokuratury w Łodzi aresztowany został sekretarz powiatowej inspekcji szkolnej Jerzy Dudziński, który pozostaje pod zarzutem zdefraudowania 12.000 złotych, stanowiących własność skarbu państwa.

SAMOBÓJSTWO 84-LETNIEJ STARUSZKI. Pogotowie w Łodzi zostało wezwane do wypadku, jaki wydarzył się w domu przy ul. Narutowicza 36. O godzinie 4 nad ranem z okna trzeciego piętra rzuciła się w celach samobójczych 84-letnia Marjanna Wagnik, pensjonarjuszka domu starców. Śmierć nastąpiła prawie natychmiast wskutek pęknięcia podstawy czaszki i złamania obu kończyn dolnych. Jak wykazało dochodzenie, Wagnikowa wykradła się w przeddzień ze swego pokoju w domu starców i wyszła na ulicę. Staruszka błąkała się przez pewien czas po mieście, a następnie dostała się do domu przy ul. Narutowicza 36. Niezauważona przez nikogo weszła na trzecie piętro i stamtąd rzuciła się przez okno. Przyczyną samobójstwa — niezwykłego, biorąc pod uwagę wiek samobójczyni — był najprawdopodobniej atak depresji, na jaki Wagnikowa dość często zapadała.

KATASTROFALNA POWÓDŹ. Wschodnia Ruś Podkarpacka nawiedziona została w tych dniach straszliwą klęską powodzi. Oberwanie się chmur i długotrwałe deszcze powiększyły stan wody rzeki Cisy do tego stopnia, że wszystkie miasteczka i wsie na przestrzeni 200 km. kw. sąsiadujące z rzeką zniknęły z powierzchni pod okropnym wylewem. Najbardziej dotknięte katastrofą zostało miasteczko Wyłok, dalej gminy Kerestur, Cetowo i szereg innych nad granicą węgierską i rumuńską. Przeszło 700 domów zabrała woda, bezdomne rodziny nocują w magazynach dworcowych i wagonach kolejowych. Na ratunek poszkodowanych wysłano wojsko, żandarmerję, straż graniczną i Czerwony Krzyż, który obok niesienia pomocy ma za zadanie nie dopuścić do rozszerzania się chorób zaraźliwych, mogących powstać przez używanie zepsutej wody. Dotąd znaleziono 6 trupów, nieznany jest los przeszło 150 mieszkańców, co do których zachodzi obawa, że zaginęli. Komunikacja utrzymywała się łódkami. Wszystkie urodzaje zostały zniszczone, przez co ludność tego kraju popada w nieopisaną nędzę. Szkody nie są jeszcze obliczone, wyniosą jednak koło 65 miljonów Kcz. Tak strasznej katastrofy ludność tamtejsza nie pamięta. Urząd krajowy wyznaczył jako pierwszą pomoc 50.000 Kcz. Staraniem Czerwonego Krzyża zorganizowano kuchnie polowe dla bezdomnych. Niektóre miejscowości zostaną odbudowane z funduszów państwowych, nikt jednak nie wynagrodzi olbrzymich szkód materjalnych i moralnych tysięcy najbiedniejszego ludu, spowodowanych groźną katastrofą żywiołową.

FRANCJA PROTESTUJE PRZECIW HITLEROWSKIM BARBARZYŃSTWOM. „Manchester

Guardian" donosi, że występując w tych dniach na zebraniu w południowo-francuskiem mieście Apt premjer Daladier nawiązał do prześladowań Żydów w Niemczech, oświadczając przy tej sposobności: Jesteśmy zdania, że żaden rząd nie ma prawa ingerowania w wewnętrzne sprawy innych krajów. W tym wypadku jednak chodzi o sprawy czysto ludzkie. Rząd francuski nie będzie wahał się dochodzić sprawiedliwości, dlatego też w czasie ostatniej debaty w Genewie nad petycją Bernheima przedstawiciel Francji zaapelował do sumienia ludzkiego Niemców.

Proces brzeski w apelacji

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14 lipca.

Dzisiejsza rozprawa zaczęła się o godzinie 9'10. Z oskarżonych byli obecni: dr. Prager, Mastek, dr. Kiernik, Witos, dr. Putek i Ciołkosz. Na wstępie zabrał głos obrońca Pragera i Ciołkosza

DR. LANDAU:

Obrońca rozpoczął przemówienie od kurtuazji pod adresem prokuratorów, których przemówienia nazwał pięknemi i robiącemi duże wrażenie. Co innego jednak jest pięknie mówić, a co innego te wywody spisać. A że niezawsze są one ścisłe prawniczo, jest najlepszym dowodem, że prokuratorzy tezy swej nie zademonstrowali przed Sądem Najwyższym i nie wnieśli nowej skargi kasacyjnej.

Na procesie mówiono o wszystkiem, tylko nie o oskarżonych. Akt oskarżenia oparty jest na zasadach spisku, ale o spisku tam niema ani słowa. Kto był członkiem tego spisku? Jaki był skład spisku, zanim są oskarżeni? Sąd okręgowy nie ma o tem wyraźnego zdania. Spodziewać się należało, że sąd wskaże osoby, które do spisku zalicza. Jacy to byli ludzie? Idąc po tej linji, należy dojść do wniosku, że każde z sześciu stronnictw było spiskiem i każdy członek tych stronnictw spiskowcem. W łonie więc każdego z sześciu stronnictw utworzono spisek. Trzeba ostatecznie rozstrzygnąć, kto tworzy spisek i wówczas dopiero zastanowić się, gdzie są na to dowody.

A teraz, dlaczego Witos ma odpowiadać za to, co mówił Dubois a Ciołkosz za to, co mówił Witos? Nie mogę przejść do porządku dziennego nad tem, co mówił p. prokurator Grabowski, że jednych można pociągnąć a innych nie. Prokuratura nie ma prawa abolicji, prokuratura nie jest instytucją prywatną. Pociąganie do odpowiedzialności za to, że kogoś widziano, jak Pragiera i Kiernika na kongresie, że ktoś był w prezydjum, nie wystarczy. W prezydjum było przecież dwanaście osób, znanych z imienia, nazwiska, stanowiska i fotografji.

Dr. Landau polemizuje następnie z prokuratorem Grabowskim, który twierdził, że oskarżeni jako ludzie mądrzy i doświadczeni zdawali sobie sprawę, że tylko siłą będą mogli obalić rząd. — Otóż oskarżeni dlatego właśnie, że są mądrzy i doświadczeni, wiedzą, że nie potrafią obalić rządu, który opiera się na wojsku. Wystarczy jeden samolot, aby uniemożliwić całą ich akcję. Oni chcieli tylko zademonstrować, chcieli wskazać czynnikom rządowym, że są innych zapatrywań niż one.

Po przerwie zabrał głos obrońca tow. posła Dubois'a

ADW. BENKEL:

Polemizuje z koncepcją prokuratorów o tak zw. przymusie potencjonalnym i przechodzi do omawiania roli milicji PPS. Ma ona charakter straży porządkowej. Nieustanne napady na członków PPS i rozbijanie zebrań skłoniło kierownictwo stronnictwa do zorganizowania ochrony milicyjnej. Zasady organizacji były opracowane 19 maja 1926, a więc w siedm dni po zamachu majowym. Więc milicja nie była powołana do życia pod wpływem dopiero wzrostu nastrojów opozycyjnych, jak stara się wmówić oskarżenie.

Dłuższy ustęp obrońca poświęca zeznaniom naczelnika bezpieczeństwa Kaweckiego o rzekomych składach broni milicji, nazywa to legendą. Prawdą jest tylko, że poszczególni milicjanci w czasie manifestacji byli zaopatrzeni w rewolwery, aby im dać możność przeciwstawienia się napaściom i obcym bojówkom.

ADW. DR. SZURLEJ,

obrońca Witosa, zajmuje się szczegółowo jego osobą i „Piastem". Ze słów pieśni „Gdy naród do boju" zrobiono rewolucyjne zakusy, bo dopowiadano sobie, że jeżeli do boju wystąpią, muszą mieć oręż, który w należytym czasie wydobyć potrafią. Ze zdania artykułu prasowego „sprzedaj płaszcz i kupuj miecz" zrobiono wielką zbrodnię. Bo poco miecz i przeciw komu, jeśli nie przeciw rządowi? Tymczasem ani jeden chłop nie sprzedał płaszcza, aby kupić broń. Czy naprawdę możemy uwierzyć że kongres krakowski miał być wstępem do rewolucyjnego działania? Wszak sam BB nie wierzył w to, a w organach sanacyjnych pisano, że do Krakowa przyjadą i rozjadą się ludziska, że rządu nie obali żadna papierowa rezolucja. P. Sławek w Sejmie mówił, że chciano anarchizować społeczeństwo, ale ani jednem słowem nie wspomniał o spisku. Tak samo generał Składkowski wyraził się, że rezolucja przeciw prezydentowi nie była dla niego żadną obrazą. Nikt nie uwierzy, że na ławie oskarżonych siedzą spiskowcy.

Na tem odroczono rozprawę do godziny 9 rano dnia następnego.

800 miljonów zaległości podatkowych

CO Z TEM ZROBIĆ?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14 lipca.

Dziś odbędzie się posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, na którem mają zapaść uchwały co do **akcji podniesienia cen artykułów** rolnych i sfinansowania tej akcji. Dzisiejsze uchwały mają zamknąć cykl zarządzeń w tej dziedzinie na br. gospodarczy.

Ponadto omówioną będzie **kwestja budownictwa mieszkaniowego** oraz jako najważniejsza **sprawa zaległości podatkowe**. Wedle pogłosek w sferch finansowych istnieje projekt rozłożenia na raty tych zaległości podatkowych, które narosły przed 1 lipca 1931. Spłaty zaległości mają być dokonane w 20 ratach, półrocznych tj. w ciągu lat. Ulgi podatkowe mają być zastosowane w pierwszym rzędzie dla wsi z uwzględnieniem tych okolic, które są w najcięższych warunkach, a więc **w Małopolsce zachodniej**, na Wołyniu i Wileńszczyźnie.

Ogólna suma zaległości podatkowych wynosiła z końcem ub. roku budżetowego 800 miljonów zł. W kołach decydujących odzywały się podobno głosy nietylko za rozłożeniem na raty, ale za częściowem umorzeniem zaległości podatkowych po r. 1931, lecz koncepcja ta nie utrzymała się.

TELEGRAMY

—o—

ZNOWU KATASTROFA LOTNICZA

Warszawa, 14 lipca (tel. wł.). Dziś o godzinie 12 w południe wydarzyła się w stolicy nowa katastrofa lotnicza. Samolot 1 pułku lotniczego, pilotowany prze policjanta-pilota Kosika, natychmiast po starcie spadł na plantacje miejskie, przylegające do lotniska wojskowego. Samolot rozbił się doszczętnie. Z pod szczątków wydobyto pilota lekko rannego.

KRYZYSOWE SAMOBÓJSTWO

Warszawa, 14 lipca (tel. wł.). Dziś rano przy ul. Kredytowej w magazynie towarów bławatnych popełnił samobójstwo właściciel tego sklepu Kazimierz Brokowski. W przeddzień samobójstwa wysłał cztery listy do rodziny. Żona i córka twierdzą, że powodem samobójstwa były trudności finansowe. Brokowski prowadził swój interes od czterdziestu lat, ostatnio zalegał z czynszem w wysokości 25.000 złotych.

PÓŁ ROKU WIĘZIENIA ZA ZAMKNIĘCIE KOPALNI

Katowice, 14 lipca (tel. wł.). Dziś w sądzie grodzkim w Rybniku zapadł wyrok w sprawie dyrektorów koncernu ks. Donnersmarcka, którzy przed dwoma tygodniami zostali aresztowani za unieruchomienie kopalni. Oskarżeni dyrektorzy — Vogt i Buscholz skazani zostali po pół roku więzienia i po 20.000 złotych grzywny. Vogtowi z powodu podeszłego wieku karę zawieszono.

KTO WYGRAŁ 100.000 ZŁOTYCH?

Warszawa, 14 lipca (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 100.000 zł. tych wygrał nr. 137102; po 15.000 złotych nra 28401, 29165 i 125624; po 5000 złotych nra 96764 i 106566; po 2000 złotych nra 3013, 40334, 67305 i 142132.

STRAJK ROBOTNIKÓW PRZY REGULACJI WONTOKU

Tarnów, 14 lipca (tel. wł.). We środę 12 bm. rano rozpoczął się strajk robotników, zatrudnionych przy regulacji Wontoku. Przy ogólnej umowie likwidującej strajk robotników miejskich w Tarnowie, ustalono w porozumieniu z przedstawicielem okręgowego urzędu ziemskiego inż. Huberem i okręgowym inspektorem pracy p. Czarneckim, że robotnicy regulacji Wontoku, przechodzący na etat okręgowego urzędu ziemskiego, będą zatrudnieni przez cztery i sześć dni w tygodniu, zależnie od liczby członków rodziny z płacą dniówkową 2 zł. 60 gr., a o ile ktoś będzie chciał pracować w akordzie nie więcej jak 3 zł. dziennie, tj. że zasadniczo będzie praca dniówkowa, a o ile ktoś wyrobi więcej niż normalnie, dostanie premję za większą wydajność pracy w wysokości nie przekraczającej wraz z płacą zasadniczą 3 zł. dziennie. Wszakże po ośmiu dniach pracy dniówkowej inż. Huber oświadczył, że wszyscy muszą pracować tylko na akord i że żadna umowa z p. Czarneckim nie wiąże okręgowego urzędu ziemskiego. — Wobec tego robotnicy porzucili pracę i zwrócili się do okręgowego urz. ziemskiego przez starostę tarnowskiego, który był obecny przy zawarciu umowy, by sprawę tę wyjaśnić. Strajk, w którym bierze udział 250 ludzi, trwa solidarnie. Strajkujący zwrócili się do inspektora pracy p. Czarneckiego w Krakowie, ażeby zechciał porozumieć się z okręgowym urzędem ziemkim w sprawie umowy zawartej pod swoim autorytetem.

RÓŻNICA MIĘDZY GDAŃSKIEM A RZESZĄ

Gdańsk, 14 lipca. Centrowa „Danziger Landeszeitung" zamieszcza artykuł, w którym ponownie wskazuje na wielkie różnice istniejące w stosunkach prawnych między Gdańskiem a Rzeszą niemiecką. Artykuł stwierdza, że żadne postanowienie konstytucji nie może być zniesione na podstawie udzielonych senatowi pełnomocnictw. **Wykluczenie lub bojkot ze strony władz obywateli gdańskich narodowości żydowskiej w urzędach, na stanowiskach sądowych lub lekarzy są niedopuszczalne. Również niedopuszczalne jest przeprowadzanie aresztowań przez osoby nieurzędowe.** Tajemnica listowa, pocztowa, telegraficzna i telefoniczna musi być nadal w całej rozciągłości utrzymana.

HITLER A REICHSWEHRA

Paryż, 14 lipca. „Figaro" twierdzi, że ostatnią organizacją, z którą kanclerz Hitler przeprowadzi porachunki, jest Reichswehra. Należy się spodziewać, że Hitler **wyda w najbliższym czasie rozkaz dokonania szeregu aresztowań wśród korpusu oficerów armji niemieckiej, która prawdopodobnie ulegnie i podda się kierownictwu Hitlera.**

HITLEROWSKI CUDOTWÓRCA GOSPODARCZY

Berlin, 14 lipca. Hitler zamianował pomocnikiem swoim do spraw gospodarczych posła inż. Wilhelma Keplera. Wszystkie hitlerowskie organizacje polityczno-gospodarcze zostały Keplerowi podporządkowane. Kepler jest członkiem delegacji niemieckiej na światową konferencję ekonomiczną.

RUGOWANIE ŻYDÓW Z FILMÓW

Berlin, 14 lica. Z polecenia ministra propagandy Rzeszy władze wezwały wszystkich producentów filmowych do przedstawienia ministerstwu dokumentów osobistych personelu artystycznego i technicznego celem stwierdzenia aryjskości pochodzenia i obywatelstwa niemieckiego zatrudnionych pracownikw. Władze zwróciły się do producentów z zaleceniem porozumienia się z odnośnemi wydziałami ministerstwa we wszystkich sprawach, dotyczących obsady filmów, jakoteż planów produkcji.

PAKT CZTERECH

Rzym, 14 lipca. Podpisanie paktu czterech nastąpi w sobotę w południe w pałacu Weneckim.

HENDERSON U MUSSOLINIEGO

Rzym, 14 lipca. Mussolini przyjął Hendersona i odbył z nim rozmowę w sprawach dotyczących konferencji rozbrojeniowej.

MASOWE STRAJKI W AMERYCE

Nowy Jork, 14 lipca. Poważne strajki robotnicze wybuchły w Stanach Zjednoczonych równocześnie z podjęciem przez władze administracyjne akcji, zmierzającej do opracowania regulaminu, określającego wysokość płac i warunki pracy. W rozmaitych gałęziach przemysłu w Bostonie, Filadelfji, Nowym Jorku, Scrantonie i w Reading zastrajkowało zgórą 23.000 robotników. W innych gałęziach przemysłu rozpoczęły się też strajki manifestacyjne dla poparcia już strajkujących robotników.

KRONIKA

TEATR ROZMAITOŚCI
Sobota, 8: „Murzynek".
Niedziela, 8: „Murzynek".
COLOSSEUM
„Śpiewak ulicy" (operetka).

—ooo—

W TEATRZE ROZMAITOŚCI dobiegają końca próby sztuki wiedeńskiego autora Ludwika Herzera pod tytułem „Mortjum", która wejdzie na repertuar natychmiast po „Murzynku" Szaniawskiego. Sztukę reżyseruje oraz główną jej rolę gra E. Żytecki. Pozostałe role wykonują pp.: Lemanówna i Michułowicz.

—ooo—

TANI POCIĄG DO DOLINY I WYGODY. — W najbliższą niedzielę odjedzie ze Lwowa bardzo oryginalny pociąg popularny. Oto parowóz pośpieszny z wygodnemi wagonami zawiezie podróżnych przez Stryj i Dolinę do Wygody, by dać wycieczkowcom dzień prawdziwie kulturalnych wzruszeń i emocyj. W Wygodzie bowiem oczekuje kolejka leśna, która 35-kilometrowym szlakiem zawiezie turystów w dolinę rzeki Świcy. Z samej doliny Świcy możliwe są rozliczne wycieczki zarówno dla początkujących jak i wytrawnych turystów. Ukiernia ma 1622 metrów nad poziom morza, Megla 1240 m. nad p. m. Możliwe są też i kąpiele, a nowe schronisko jest zagospodarowane i wygodne. Odjazd wycieczki o godzinie 6'11, powrót do Lwowa o godzinie 24, łączny koszt przejazdu 7'50 zł. Bilety i informacje: „Orbis" plac Marjacki 8 i „Wagons Lits Cook" plac Halicki 15. Zamknięcie listy uczestników w sobotę o godzinie 12, tego samego zaś dnia o godzinie 18 zapomocą wywieszki w „Orbisie" (plac Marjacki 8) końcowa decyzja.

„SZAKAL CZY CZŁOWIEK". Helena Wolańska nadsyła nam następujące sprostowania: „Na podstawie ustawy prasowej podaję sprostowanie do artykułu Nr. 153 z dnia 8 lipca 1933, zatytułowanego „Szakal czy człowiek". Odnośnie do artykułu podaję, że nieprawdą jest, jakoby niemal codziennie przyjeżdżał autem rzekomo emerytowany radca PKP Duda do biura pośrednictwa pracy przy ul. Mickiewicza 26, natomiast prawdą jest, że osobnik o tem nazwisku zgłosił się jednego dnia, tj. 6 lipca do wymienionego biura, podając, że jest przysłany przez p. Rudka z Truskawca, właściciela pensjonatu, i że jest upoważniony do zgodzenia służby, a to pokojowej i kucharki na warunkach praktykowanych powszechnie w sezonie, tj.: pokojowa miała otrzymać 75 złotych, zaś kucharka 100 złotych miesięcznie (a to nie żadna kierowniczka, jak podała Janina Haleczko, pokojowa). Nieprawdą jest jakoby to, że ja rozmawiałam z p. Dudą, miało być podstawą i miarodajnem dla Haleczko, do dania temuż Dudzie kwoty 200 złotych i to w prywatnym jego domu, gdyż ja, jako kierowniczka biura, mam obowiązek zwrócenia się do strony przychodzącej do biura z zapytaniem, w jakiej sprawie osoba przyszła, zrozumiałem chyba jest, że rozmowa moja nie może być traktowana jako prywatna, gdyż wynikła ona tylko z zakresu moich czynności, a przeciwnie jest prawdą, że Haleczko nie była wogóle przedstawiona Dudzie do zgody w biurze, a tylko pertraktowała z nim na własną rękę poza obrębem biura, naprzód na ulicy, a później u siebie w domu, jaka zaś była ich rozmowa, trudno mi przesądzić fakty, lecz jedno jest stwierdzonem, że po rozmowie na ulicy, bez wiedzy tutejszego biura, Duda odwiedził ją w domu, gdzie dała mu właśnie owych 200 złotych i skorzystała z jego propozycji przewiezienia się autem. Czyż miałam być stróżem moralności Haleczko. Na mnie ciąży tylko odpowiedzialność za to, co się stanie w biurze, zaś odwiedziny czyjeś u kogoś w prywatnym domu i wynikłe z tego konsekwencje, absolutnie niczem mnie nie mogą obciążać i bezwzględnie przed tem się zastrzegam. Nieprawdą jest, jakoby Ilnicka dała Dudzie 100 złotych, dała ona, jak zeznała sama na policji, tylko 14 złotych, również poza obrębem biura, a podobnie jak Haleczko, natomiast prawdą jest, że żadnego udziału w machinacjach Dudy nie brałam, ani też o jego oszustwach nic nie słyszałam".

Ponieważ sprawa ta jest przedmiotem dochodzeń urzędu śledczego, należy się spodziewać, że zostanie ona należycie wyświetlona.

ECHO BUNTU W SZPITALU. Jak już swego czasu donosiliśmy, w szpitalu dla wenerycznie chorych zbuntowały się pensjonarjuszki, rekrutujące się z pośród notowanych piękności ulicznych. Wczoraj aresztowano jedyną ze zbiegłych ze szpitala, w czasie tego buntu, Stefanję Korsak.

BÓJKA I AWANTURY. Slepak Emil (ul. Bartosza Głowackiego 20) za wywołanie awantury został aresztowany. Slepak był pijanym. Również awanturę wywołał na ul. Ziemiałkowskiego Kasztanowski Marcin. Podzielił los Slepaka.

KONKURENT LOTERYJ urządzanych od loterji klasowej, z której zyski idą do kasy skarbu, aż po loterję fantową na różne filantropijne dochody kiedy można wygrać kurkę, czy kolki do butów. Z wykazów dochodów skarbowych wynika, że dochód z loterji jest całkowicie pokaźny, ergo loterja się opłaca. Kombinacją tą przejął się Izrael Bick, który zorganizował loterję, a że prawie wszystkie dochody szły do kieszeni kombinatora, aresztowano go.

ROZDAWAŁ PIENIĄDZE. Ub. piątku wieczorem około godziny 10 jakiś nieznany osobnik rozdawał pieniądze spóźnionym przechodniom. Mimo słabego ruchu ulicznego zgromadziła się dookoła rozdającego pieniądze grupa osób, które chciwie wyciągały ręce do banknoty. Posterunkowy PP nieznanego dobroczyńcę i odprowadził na komisarjat za... tamowanie ruchu ulicznego.

WYKOLEJENIE SIĘ PAROWOZU. Wczoraj wieczorem na torze przemysłowym wiodącym do fabryki Baczewskiego u wylotu ulicy TSL wykoleił się parowóz, który przetaczał wozy z dworca Podzamcze do fabryki Baczewskiego. Wypadku w ludziach nie było. Powodu wykolejenia się dotychczas nie ustalono.

SAMOBÓJSTWO EMERYTA. Władysław Wojcikiewicz (lat 67), emerytowany urzędnik kolejowy (ul. Murarska 11), będąc w mieszkaniu swego syna Gustawa na Filipowce 18, w czasie nieobecności domowników popełnił samobójstwo przez poderżnięcie sobie gardła. Zwłoki oddano do instytutu med. sądowej. Powód samobójstwa dotychczas nieustalony.

IN FLAGRANTI. Na gorącym uczynku włamania do mieszkania Rotha Edwarda (ul. Potockiego 110) aresztowano Stefana Tkaczyszyna, znanego złodzieja mieszkaniowego.

OSZUST. Jan Imkiewicz (ul. Hausnera 9) chodząc od domu do domu naciągał ludzi na „datki" i pożyczki, przyczem przedstawiał się jako legjonista, zaufany najwyżej postawionych figur. — Oczywista „dysponując" takiemi znajomościami łatwo otrzymywał pożyczki i żył jak pączek w maśle. Aliści w dniu wczorajszym przyszedł do pewnego sklepu przy ul. Legjonów i tam począł z innej beczki. Mianowicie począł wymyślać na rząd i wysokie figury. Przypadkowo złorzeczeniom Jurkiewicza przysłuchiwał się wywiadowca, który oszusta odprowadził do aresztów.

EMIL HAECKER 92

Historja socjalizmu w Galicji

„Uważam chęć powrotu do kraju w tak krótkim czasie z twej strony za szaloną, gdyż odrazu cię złapią, a ty 1-mo należysz do tych ludzi, działalność których jest o tyle ważną dla sprawy, że napewno leźć w ręce nie masz najmniejszego prawa... 2-do Obecność twoja przy rozpoczętej robocie jest koniecznie potrzebną, tembardziej, iż taki program, jaki ty postawiłeś, (i podług mnie jedynie racyonalny) może być tam tylko przez ciebie wykonanym. Nadto znam twoją energję i zdrowy pogląd na rzeczy, abym chciał uważać, że tam ktoś coś gada o nieznajomości miejscowych warunków przez ciebie. To są dudki, a ty na dudków uwagi nie zwrócisz".

Ten list przeważył szalę: wątpliwości Waryńskiego rozwiał, położył koniec jego wahaniu się i pchnął go do wprowadzenia w czyn pomysłu konspiracyjnej organizacji w Galicji.

Ale Mańkowski i Czerwieński stanowczo oparli się temu. Albowiem właśnie przygotowywali pierwszą akcję polityczną, jawną i masową.

Mianowicie „Praca" opublikowała 15 listopada petycję do Izby posłów za powszechnem prawem wyborczem. Była to petycja, opracowana przez organizacje socjalistyczne w Czechach i redakcja wychodzącego w Libercu pisma „Arbeiterfreund" przysłała ją do redakcji „Pracy", aby i we Lwowie zebrano podpisy. Petycja ta równością obowiązków motywowała równość praw: powszechna służba wojskowa i pośrednie podatki, utrzymujące państwo, a płacone przez szerokie masy ubogiej ludności, uzasadniają nadanie prawa wyborczego klasie robotniczej, dotąd prawa tego zupełnie pozbawionej. Do tej petycji dodała redakcja „Pracy" zawiadomienie, że pośredniczy w zbieraniu podpisów. Wówczas jednak nie udało się zebrać we Lwowie podpisów na tej petycji.

Walczyć o powszechne prawo wyborcze i równocześnie spiskować było niepodobieństwem. Czerwieński i Mańkowski oświadczyli tedy Waryńskiemu, że na konspirację na terenie lwowskim absolutnie nie pozwolą.

Waryński, lepiej znając ludzi niż jego genewski przyjaciel, nie uważał za „dudków" tych, co się z nim nie zgadzali, ale też, licząc wówczas zaledwie 21 lat, nie mógł pohamować krewkości swego usposobienia, więc rozsądne argumenty Mańkowskiego i Czerwieńskiego nie odwiodły go od powziętego zamiaru. Widząc jednak, że we Lwowie bądź co bądź prowadzi się robota socjalistyczna, choć nie tak, jakby on sobie życzył, i przekonawszy się, że ogół towarzyszów lwowskich był za tym jawnym, konstytucyjnym kierunkiem, nadanym ruchowi socjalistycznemu we Lwowie przez Limanowskiego, nie chciał bruździć lwowskim towarzyszom i postanowił wyjechać do Krakowa, aby tam urzeczywistnić swój plan organizacji tajnej i założyć tajną drukarnię.

Do wyjazdu ze Lwowa nagliła go także okoliczność innej natury. Oto uchwalenie przez parlament niemiecki 19 października 1878 r. ustawy wyjątkowej przeciw socjalistom rozzuchwaliło niezmiernie policję lwowską. Zwróciła ona już wcześniej szczególną uwagę na Adolfa Inlaendera, który utrzymywał stosunki z Mańkowskim, Ożarowskim, Krasuskim i t. d. i — jak się wyraził akt oskarżenia w późniejszym procesie krakowskim — „z pewną ostentacją publicznie pod tym względem występował". Na adres Inlaendera przychodziły listy dla Waryńskiego. Cossa zaczął przejmować korespondencję Inlaendera, przekupując listonoszów. W ten sposób wpadły mu w ręce listy przeznaczone dla jakiegoś Lipskiego, o którym wymiarkował, że to musi być ważna osoba w ruchu socjalistycznym. Urządził więc polowanie na owego Lipskiego, którym był właśnie Waryński. Cossa przeprowadził 19 października rewizję u Krasuskiego, nazajutrz u Ożarowskiego. Nic przy rewizji nie znalazł oprócz broszur nieskonfiskowanych, mimoto jednak obu aresztował.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DOLAR 6'10 ZŁ. Bank Polski płacił w dniu wczorajszym za dolara 6'10 zł. W obrotach prywatnych płacono za dolara 6'12 zł.

Z TEATRU

—o—

Teatr Rozmaitości: „MURZYNEK", komedja w trzech aktach J. Szaniawskiego

Kiedy p. Szaniawski pisał swego „Murzynka", tj. dobrych kilkanaście lat temu, prawdopodobnie ani przez sen mu nie przeszło, że ma w sobie zalążki na laureata nagrody literackiej — w każdym razie aspiracyj podobnych nie mogłaby usprawiedliwić ta sztuka. Mglistość pomysłu, brak konsekwencji w przeprowadzeniu tematu, luźność kompozycyjna i szereg sztucznych rekwizytów, mających wywołać nastrój kolorowej bajki — wszystko to nie ma jeszcze nic wspólnego, z mimozowatym wdziękiem i koronkową lekkością późniejszych utworów Szaniawskiego. Zbędne jest doszukiwanie się tutaj czegoś ważnego, czy głębokiego: poetyzowanie na temat drzew palmowych, wielkich motyli, jaskółczych skrzydeł, podzwrotnikowych jezior, flirt postępowej młodej damy z naiwnym prostaczkiem-murzynem, ogarniętym nostalgją do Afryki, „złoty" deszcz z confetti, ciastko z kremem, podsuwane białą rączką ku czarnej twarzy potomka ludożerców — to zmieszane bezładnie barwne gałganki, bawiące oko, to miłe gadanie o niczem, poszukiwanie efektów dla wywołania tęsknoty za egzotyczną bezpośredniością życia. Każdy wie, że takich murzynów, jak ów John, niema nigdzie, a tem mniej znaleźć ich można jako subjektów w jakimś sklepie jakiegoś starego Polonusa, że ów sentymentalnie rozmarzony (rozmazany?), a przytem chwilami pseudożywiołowy murzyn — to kreacja czysto fantastyczna, że cała ta historja o rozamorowanych w nim pensjonarkach i ich przełożonej nosi znamiona farsy, nie komedji, a mimo to trudno remonstrować przeciw tej miłej błahostce, której słucha się z pobłażliwością, ale i z pewnem zajęciem. Kto chce, może w niej nawet dopatrzeć się ironicznego nastawienia autora, ale to nie zmienia jej istoty.

Zespół „Reduty", cieszący się od lat zasłużoną renomą, ma w swym repertuarze świeższe, aktualniej, silniej przemawiające sztuki — dlaczego wydobył dla nas z pyłu archiwalnego otrzępany utwór? Może uważał, że na pusty i niemy sezon letni wystarczy i może miał słuszność, gdyż na widowni było pusto i niemo.

„Reduta" ma zwyczaj niewymieniania na afiszach nazwisk grających aktorów — dlatego też sumarycznie mogę określić grę, stwierdzając pełną artystycznego wyrobienia rutynę i wzrowo charakterystykę typów. Mniej zadawalały robiące trzpiotowatą naiwność pensjonarki.

Artur Ćwikowski.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

RADJO LWOWSKIE

Sobota 15 lipca

7.00: Sygnał czasu. — 7.05: Gimnastyka z Warszawy. 7.20: Gramofon. 7.25: Dziennik poranny. 7.30: Gramofon. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. — 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Gramofon. 15.50: Skrzynka wojskowa. 16.00: Audycja dla chorych. 17.00: Pogadanka aktualna. 17.15: Koncert solistów z Krakowa. 18.15: „W rocznicę Grunwaldu". 18.35: Koncert popularny z Ciechocinka. 19.00: Gramofon. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 21.05: Dziennik wieczorny. 21.15: Odczyt. 21.30: Koncert szopenowski. z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40: Koncert mandolinistów. 23.30—23.35: Wiadomości z kraju dla polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

Niedziela 16 lipca

10.05: Nabożeństwo z Poznania. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny. 14.00: Pogadanki dla rolników i gramofon. 15.05: Muzyka lekka z Warszawy. 16.00: Program dla młodzieży. 16.30: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00: „Budowy robotniczych osiedli podmiejskich". 17.15: Audycja z Krakowa: „Krakowskie wesele". 18.00: Arje i pieśni z Warszawy. 18.40: Rozmaitości. 19.00: Słuchowisko z Warszawy: „Bitwa nad Marną". 19.40: Skrzynka pocztowa techniczna. 20.00: Arje i pieśni z Warszawy. — 20.25: Recital fortepianowy z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: „Na wesołej fali lwowskiej". 22.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.45—23.00: Gramofon.

Ze sportu

RKS—CZARNI I b. W niedzielę 16 bm. o godzinie 11 przedpołudniem na boisku LKS Czarni zawody o mistrzostwo klasy B między LKS Czarni I b a RKS. Poprzedzą zawody o mistrzostwo klasy C RKS II—Czarni II.

MECZE LIGOWE. W najbliższą niedziele grają: Warszawianka—Czarni w Warszawie. Pogoń—Legja we Lwowie. ŁKS—22 p. p. w Siedlcach. Garbarnia—Ruch i Podgórze—Wisła w Krakowie.

KOMUNIKATY

WPISY NA PÓŁKOLONJE ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI, ODDZIAŁ WE LWOWIE, odbywają się codziennie w sekretarjacie Towarzystwa przy ul. Rutowskiego 23, II piętro, od godziny 5 do 7 wieczorem.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO KOM. OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO (ul. Hetmańska 8, II piętro) odbędzie się w poniedziałek 17 bm. o godzinie 6'30 wieczorem.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Handlarz żywym towarem".
APOLLO: „Mąż z urojenia".
ATLANTIC: „Kiki" i zespół kubańskich kozaków.
CASINO: „Sierżant X" (Iwan Mozżuchin).
CHIMERA: „Mężczyźni w jej życiu".
GRAŻYNA: „Moskwa bez maski" (komedja).
KOPERNIK: „Dziewczę z gór" i „Podniebni rycerze".
MARYSIENKA: „Dziewczę z gór" i „Podniebni rycerze".
MIRAŻ: „Serce na rozdrożu".
MUZA: „Każdemu wolno kochać".
PALACE: „Śpiew — całus — dziewczyna".
PAN: „Rasputin" i „Wiktorja i jej huzar".
PASAŻ: „Nocna przygoda Aldiniego" i „Iwonka".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Nad polskiem morzem" i „Awantura arabska".
STYLOWY: „W każdym porcie dziewczyna" i rewja Gadowskiego.
ŚWIT: „Student żebrak" i występ Futiriniego.
UCIECHA: „Szatan zazdrości" i rewja.

—ooo—

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.